

Katolicyzm w Ameryce [FELIETON]

Akceptacja amerykańskiego systemu nie zawsze jest łatwa dla przeszło siedemdziesięciu milionów katolickich obywateli USA – pisze Ewa Thompson w kolejny felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Tak, najoczywiściej, wolność wyznania jest jednym z kamieni węgielnych amerykańskich struktur politycznych. Każdy ma wolną rękę w wyborze tego świata metafizycznego, do którego czuje predylekcję – albo może odrzucić metafizykę *tout court*. Ale Deklarację Niepodległości podpisywali protestanci (wyjątkiem był Charles Carroll, katolik z Marylandu) i sposób patrzenia na życie oraz interpretacje Biblii w Ameryce pachną na kilometr protestantyzmem. Przynajmniej raz w życiu każdy amerykański katolik jest beneficjentem listu twierdzącego, że w Watykanie siedzi potwór babiloński na służbie szatana.

O istocie katolicyzmu na ogół w mediach się nie mówi – sprawy prawdziwie religijne w świeckich mediach nie istnieją. Ale katolicyzm wypłynął jako „problem” w związku z nominacją prawniczki (obecnie sędzi okręgowego) Amy Barrett do Sądu Najwyższego USA. Nominował ją Trump na miesiąc przed wyborami prezydenckimi, na co natychmiast zareagowali Demokraci (że trzeba to zostawić na po wyborach). Sąd Najwyższy składa się z dziewięciu osób, jedna z nich zmarła parę tygodni temu.

Katolicyzm wypłynął jako „problem” w związku z nominacją prawniczki Amy Barrett do Sądu Najwyższego USA

12 października rozpoczęły się przesłuchania dr Barrett w Senacie. I natychmiast pojawiły się pytania, czy „te jej dogmaty” (tak, to cytaty) nie

anulują jej bezstronności. Sędzia Barret ma nieskazitelną życiorys, świetne rekomendacje kolegów oraz siedmioro dzieci (w tym dwoje adoptowanych czarnych oraz jedno biologiczne z syndromem Downa). Trudno byłoby w jej życiu doszukać się jakichkolwiek niepocholebnych czynów czy upodobań. Nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną niechęci do niej niektórych senatorów jest to, że jest konserwatywną katoliczką. Żadne inne wyznanie (lub jego brak) nie generowało nigdy pytań, na które musiała odpowiadać sędzia Barrett. Jej odpowiedzi były zgodne z duchem amerykańskiego prawodawstwa: zadaniem sędziów jest decydowanie, czy prawo zostało złamane czy nie, i jak decydowano w podobnych wypadkach w przeszłości. Innymi słowy, rolą sędziego jest badanie zgodności prawa z czynem, a nie wygłaszanie opinii o tym, jak na sprawę należy patrzeć z punktu widzenia moralności.

I tu napotykaemy niezgodność świeckiego systemu amerykańskiego z tradycją katolicką. Wprawdzie Deklaracja Niepodległości (1776) wspomina o Bogu, ale amerykańska Konstytucja (1789) o nim milczy. Zamiast tego zakłada, że ludzkie wspólnoty oparte są przede wszystkim na oświeceniowej racjonalności. Akceptują rządy prawa bez odwoływania się do świata nadprzyrodzonego.

Dla porównania, obecnie obowiązująca polska konstytucja 1997 roku wspomina Boga jako jedną z opcji w formowaniu osobistego światopoglądu. Fakt, że zawiera ona opcję pojmowania Boga jako źródła „prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna” sugeruje, że tego rodzaju pogląd jest polskiemu społeczeństwu bliski. To ją odróżnia od konstytucji amerykańskiej, opartej na zasadzie, że twierdzenia o Bogu jako o najgłębszym źródle prawdy i sprawiedliwości zdecydowanie nie powinny się pojawiać w dyskursie prawno-politycznym.

Te rozróżnienia mogą wydawać się nieistotne w życiu codziennym, ale grają one kluczową rolę w rozwoju społeczeństw i ich prawodawstwa. Nie istnieją narodowe wspólnoty, które nie miałyby oparcia w religii na początku swego istnienia, tak jak nie istnieją wspólnoty polityczne, które nie są „zmarmurzone” w narodowość (chyba że są rezultatem militarnego podboju). Kolebką narodowości amerykańskiej są wspólnoty religijne, które uciekły z Wysp Brytyjskich przed prześladowaniami religijnymi innych protestantów. To doświadczenie prześladowań, jak również *Zeitgeist* wieku osiemnastego, sprawiły, że Ojcowie Założyciele Stanów Zjednoczonych zdecydowali, że całkowita niezależność państwa od jakiegokolwiek religii pozwoli na największą wolność religijną. Wprowadzili więc świeckość w dokumenty założycielskie, tzn. przede wszystkim w Konstytucję, która służy Ameryce już przeszło dwieście lat.

Można argumentować, jak to zrobili tacy katoliccy myśliciele jak jezuita John Courtney Murray czy filozof Russell Kirk, że wiara w prawo naturalne jest wbudowana w amerykański system prawny, i dlatego katolicy mogą ten świecki system zaakceptować. Nie wszyscy się z tym zgadzają, co nie przeszkadza przeciętnemu człowiekowi być członkiem

*Nie istnieją narodowe
wspólnoty, które nie miałyby
oparcia w religii na początku
swego istnienia*

jakiegokolwiek
Kościoła. Ale
akceptacja
amerykańskiego
systemu nie zawsze
jest tak łatwa dla
przeszło 70-ciu
milionów katolickich

obywateli USA. Problem pojawia się, gdy np. homoseksualiści chcą być nauczycielami w katolickich szkołach (szkoły katolickie z zasady nie zatrudniają osób otwarcie żyjących w związkach homoseksualnych). Katolickie szpitale z zasady nie przeprowadzają aborcji, ale według istniejącego prawa aborcja jest dopuszczalna i klasyfikuje się ją jako zabieg lekarski. Dzisiaj konflikt religii i świeckiego państwa rozwiązywany jest przez udzielanie instytucjom religijnym „zwolnienia” z obowiązującego prawa – w drodze wyjątku. Ale groźba, że finansowa pomoc państwa zostanie odebrana szpitalom, które nie przeprowadzają aborcji, jest wciąż realna. To samo dotyczy przydzielania funduszy szkołom katolickim. No i sam fakt, że trzeba się tu uciekać do wyjątków i zwolnień sugeruje tymczasowość tego rodzaju rozwiązań. A tymczasowość jest wrogiem stabilności, do której dąży każdy rozsądny polityk.

To są wszystko sprawy, które sprawiły, że sędzia Barrett musiała przejść przez mękę w ciągu tych trzech dni, gdy stała przed komisją Senatu i odpowiadała na jej pytania. Wszystkie wątpliwości, o których powyżej, zostały w jakiś sposób poruszone, Pytanie, czy konserwatywna katoliczka może być bezstronnym sędzią Sądu Najwyższego, otrzymało odpowiedź. Oczekuje się, że sędzia Amy Coney Barrett zostanie zatwierdzona przez Senat w poniedziałek 26 października 2020 roku. Tego dnia Sąd Najwyższy, który do niedawna miał lewicową większość,

przechyli się w prawą stronę. Ma to implikacje na przyszłość. Takie kontrowersyjne decyzje Sądu, jak przyzwolenie na aborcję czy małżeństwa (raczej niż partnerstwa) homoseksualistów, mogą znów trafić na agendę Sądu.

Ewa Thompson

Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”